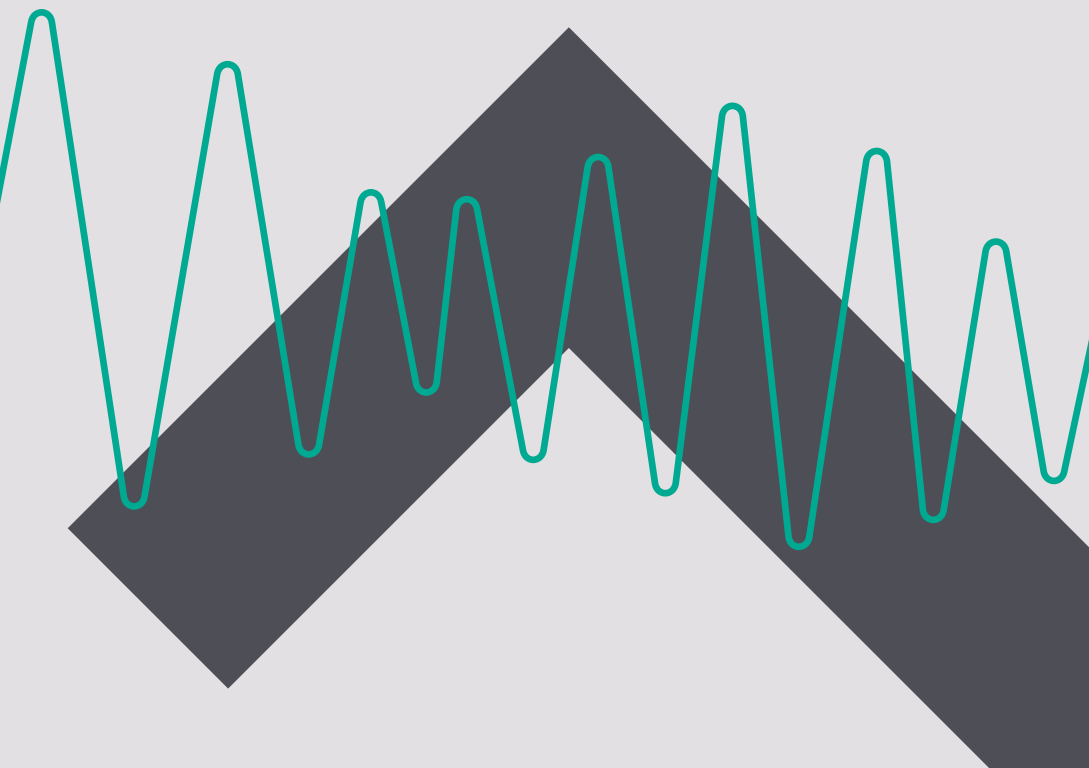


THOMAS
MANN
NIEMIECCY
SŁUCHACZE!
PRZEMÓWIENIA
RADIOWE
Z LAT
1940–1945

OSSOLINEUM



**THOMAS
MANN
NIEMIECCY
SŁUCHACZE!
PRZEMÓWIENIA
RADIOWE
Z LAT
1940-1945**

Przekład
Małgorzata Łukasiewicz

Postłowie
Michał Głowiński



WYDAWNICTWO OSSOLINEUM



Tłumaczenie książki zostało dofinansowane
ze środków Goethe-Institut.

**NOWY
TEATR**

Książka została wydana we współpracy
z Nowym Teatrem w Warszawie.

Originally published as:

Deutsche Hörer! Radiosendungen nach Deutschland aus den Jahren 1940–1945

Copyright © S. Fischer Verlag GmbH, Frankfurt am Main 1987

Copyright © for the Polish edition by Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2017

Copyright © for the Polish translation by Małgorzata Łukasiewicz, 2018

Posłowie: Copyright © by Michał Głowiński, 2018

Wydanie pierwsze

Wrocław 2018

PRZEDMOWA

Jesienią 1940 roku British Broadcasting Corp. zwróciła się do mnie z prośbą, bym przez jej rozgłoszenie w regularnych odstępach czasu kierował do rodaków krótkie przemówienia, w których komentowałbym wydarzenia wojenne oraz starał się wpływać na niemiecką publiczność w duchu własnych, niejednokrotnie wyrażanych przekonań.

Uważałem, że takiej okazji, by za plecami nazistowskiego rządu, który, gdy tylko miał po temu władzę, ograbił mnie z wszelkich możliwości działania w Niemczech, nawiązać kontakt z niemiecką ludnością, a także z mieszkańcami ujarzmionych obszarów – choćby kontakt tak luźny i niepewny wskutek grożących mu niebezpieczeństw – nie wolno mi zaniechać, tym bardziej że moje słowa miano nadawać nie z Ameryki, na falach krótkich, lecz z Londynu, na falach długich, a przeto mogły być słuchane przez odbiorniki jedyne go typu, jaki dopuszczono

Przedmowa do pierwszego wydania, które ukazało się we wrześniu 1942 roku w Stanach Zjednoczonych, lecz z powodu trwającej wojny nie dotarło do Europy; składało się na nie dwadzieścia pięć przemówień Thomasa Manna. Kolejna edycja została opublikowana w sierpniu 1945 roku w Sztokholmie i zawierała pięćdziesiąt pięć wypowiedzi pisarza, emitowanych od października 1940 do maja 1945 roku.

do użytku w Niemczech. Kusząca była też perspektywa pisania znowu po niemiecku ze świadomością, że napisanym słowom dane będzie oddziaływać w ich naturalnej postaci. Zgodziłem się na comiesięczne audycje i po paru próbach wyprosiłem przedłużenie czasu z pięciu minut do ośmiu.

Odbywało się to zrazu w ten sposób, że swoje teksty przekazywałem telegraficznie do Londynu, gdzie czytane były na antenie przez niemieckojęzycznego pracownika BBC. Wkrótce, za moją zachętą, obrano wprawdzie nieco kłopotliwszą, ale bardziej bezpośrednią, więc sympatyczniejszą metodę. To, co mam do powiedzenia, sam nagrywam w Recording Department NBC w Los Angeles na płytę, którą wysyła się drogą powietrzną do Nowego Jorku, a jej treść telefonicznie przegrywa się na inną płytę w Londynie i następnie puszcza przez mikrofon. Dzięki temu ci, którzy ośmielają się nadstawić uszu, słyszą nie tylko moje słowa, lecz również mój własny głos.

Nadstawia uszu więcej ludzi, niż należałoby się spodziewać, nie tylko w Szwajcarii i w Szwecji, ale także w Holandii, w czeskim „Protektoracie” i w samych Niemczech, co poświadczają przedziwnie szyfrowane komunikaty zwrotne z tych krajów. Takie reakcje faktycznie docierają też z Niemiec. Widocznie na tym okupowanym terenie są ludzie, którzy tak łakną wolnego słowa, że za nic mają niebezpieczeństwa związane ze słuchaniem wrogich audycji. Najbardziej dobitnym dowodem na to – zarazem zabawnym i niesmacznym – jest fakt, że mój wódz w pewnym przemówieniu w monachijskiej piwiarni wyraźnie robił aluzje do moich słów i wymienił mnie jako jednego z tych, co próbują namówić niemiecki naród do rewolucji przeciwko niemu i jego systemowi. Ale ci ludzie – ryczał – bardzo się mylą: naród niemiecki nie jest taki, a jeśli jest, to dzięki Bogu siedzi za kratkami. Te usta tak są splugawione paskudztwem,

że ogarnia mnie lekkie uczucie wstrętu, gdy pada z nich moje nazwisko. A jednak cenię sobie tę wypowiedź, choć jej absurdalność leży jak na dłoni. Wódz często dawał wyraz swojej pogardzie dla narodu niemieckiego, swemu przekonaniu o tchórzostwie, służalczości, głupocie tej populacji, o bezgranicznej łatwości, z jaką pozwala się okłamywać, i zawsze zapominał wyjaśnić, jakim cudem potrafi równocześnie widzieć w Niemcach rasę panów, powołaną do rządzenia światem. Jak naród, który wedle ustaleń psychologii nigdy nie zbuntuje się nawet przeciwko niemu, może być rasą panów? Proszę bohatera historii, by raz pomiędzy dwoma planami bitew poddał tę kwestię logicznej weryfikacji.

Może ma rację, ufając, że niemiecki naród „nie jest taki” – największą odrazę budził zawsze wtedy, gdy miał rację. Wzywać naród do zrywu nie znaczy jeszcze, że w głębi serca wierzy się, iż naród ów jest do tego zdolny. Sam wierzę niezłomie, że Hitler nie może wygrać swojej wojny – jest to wiara raczej metafizyczna i moralna niż oparta na przesłankach militarnych, i ilekroć wyrażam ją na poniższych kartach, mówię szczerze. Jednak bynajmniej nie zamierzam umacniać w ten sposób niebezpiecznego poglądu, jakoby zwycięstwo narodów zjednoczonych było sprawą oczywiście pewną i jakoby na gruncie tej oczywistości i pewności można było sobie pozwolić nie tylko na każdy błąd, ale też na wszelką słabość woli, wszelką rozterkę serca i „polityczne” zastrzeżenia w stosunku do swoich sojuszników i do pokoju, który trzeba wywalczyć. Po wszystkim, na co sobie pozwolono w przeszłości, nie można sobie pozwolić na nic, na najdrobniejsze uchybienie. Tej wojny dałoby się przecież uniknąć, a sam fakt, że do niej doszło, jest poważnym obciążeniem moralnym naszej strony. Ta wojna ma ponurą prehistorię, której naczelne motywy wcale

nie wygasły, lecz działają w ukryciu i stanowią zagrożenie dla pokoju i zwycięstwa. Przegramy tę wojnę, jeśli będziemy prowadzili złą wojnę, a nie tę właściwą – wojnę narodów o swoją wolność.

15 września 1942

PAŹDZIERNIK 1940

Niemieccy słuchacze!

Mówi do was niemiecki pisarz, którego twórczość i osobę wasi władcy skazali na wygnanie i którego książki, nawet gdy traktują o czymś najbardziej niemieckim – na przykład o Goethem – mogą przemawiać tylko do obcych, wolnych narodów w ich języku, dla was zaś muszą pozostać nieme i nieznanne. Wiem, że pewnego dnia moje dzieło wróci do was, nawet jeśli ja sam nie będę już mógł. Ale dopóki żyję, choćby jako obywatel Nowego Świata, będę Niemcem i będę cierpiał pod brzemieniem losu Niemiec oraz wszystkich krzywd, moralnych i fizycznych, jakie Niemcy z woli zbrodniczych tyranów od siedmiu lat wyrządzają światu. Niewzruszone przekonanie, że to nie może się dobrze skończyć, każe mi przez te lata wciąż na nowo występować z ostrzeżeniami, z czego niektóre, jak sądzę, do was dotarły. Teraz, gdy trwa wojna, słowo pisane nie zdoła już przebić muru, wzniesionego wokół was przez tyranię. Chętnie przeto korzystam z okazji, jaką daje mi rząd angielski, by co pewien czas donieść wam, co tu widzę, w Ameryce, wielkim i wolnym kraju, gdzie znalazłem przytułek.

Mowa powstała według zapisów dziennika 26 X 1940; termin emisji nie ustalony.

MICHAŁ GŁOWIŃSKI

POSŁOWIE

Kto tutaj przemawia?

Do kogo skierowane zostały jego słowa?

Na pierwsze z tych dwu pytań odpowiedzieć łatwo. Wielki pisarz niemiecki, światowej sławy, laureat Nagrody Nobla z roku 1929, niewątpliwy autorytet nie tylko w sferze literatury, także autorytet intelektualny i moralny. Twórca arcydzieł, który w stosunkowo młodym wieku osiągnął status klasyka, tłumaczony od swych wczesnych lat na większość języków europejskich. Wówczas autor między innymi *Buddenbrooków*, *Czarodziejskiej góry*, wspaniałych opowiadań takich jak *Tonio Kröger* i *Śmierć w Wenecji*. Gdy w październiku roku 1940 rozpoczynał w radiu BBC cykl przemówień (kontynuował go do końca wojny), był już uważany za największego pisarza swoich czasów, a zarazem – jako zdeklarowany antynazista – znienawidzony przez funkcjonariuszy i wszelkiego typu zwolenników reżimu hitlerowskiego.

I tu właśnie na czoło wysuwa się pytanie: do kogo się zwracał? Czy do tych, którzy narzucili straszny, szybko miało się okazać, że zbrodniczy, totalitarny system i doprowadzili do wybuchu wojny, by podporządkować sobie świat? Czy do tych, którym przyszło żyć w reżimie, niezależnie od tego, jaki mieli doń stosunek? Jedno nie ulega wątpliwości: wystąpienia Thomasa Manna

nie były adresowane do nazistowskich przywódców, pisarz nie miał zamiaru na nich oddziaływać; podejmując się systematycznego wygłaszania przemówień do Niemców, nie zwracał się do zbrodniarzy. Zapewne nie wierzył, że można w ten sposób zmienić ich poglądy, a ponadto żywił przekonanie, że Hitler i jego współpracownicy nie są dla przyzwoitych ludzi partnerami rozmowy, pod ich adresem można kierować wyłącznie oskarżenia i potępienie. W istocie Mannowi chodziło wyłącznie o to, by przegrali wywołaną przez siebie wojnę.

Kto zatem jest adresatem, czyli potencjalnym słuchaczem tych nadawanych przez kilka lat audycji? Myślę, że przeciętni Niemcy, czasem bliscy hitlerowskiemu reżimowi, czasem od niego dalecy, jedni i drudzy żyjący w kraju rządzonym drakońskimi metodami, kraju znajdującym się w stanie wojny. Ci, którzy są ulegli wobec goebbelsowskiej propagandy, i ci, którzy nawet jeśli kiedyś się z nią zgadzali, to obecnie są wobec niej krytyczni lub – przynajmniej – tacy się mogą stać. Mann nie ułatwia odpowiedzi na pytanie o zamierzonego czy głównego adresata. Dąży do tego, by krąg słuchaczy był możliwie duży, i to decyduje zarówno o formie argumentacji, jak i o przyjętych sferach odniesienia. Uwagę przyciąga sposób, w jaki Mann zwraca się do słuchaczy. Swojej potencjalnej publiczności, nadstawiającej ucha na słowa płynące z radiowego odbiornika, nie nazywa na ogół „narodem niemieckim” (*deutsches Volk*). Taką formułą posługuje się niezmiernie rzadko, a nie sięga po nią nie tylko z tej racji, że był twórcą, który niezależnie od tego, jakie gatunki pisarstwa uprawiał, dystansował się wobec wszelkiego patosu. Jego domenę – jak wiadomo – stanowiła ironia, dostrzegalna także, choć ze zrozumiałych względów zminimalizowana, w tych niezwykłych tekstach. Podstawowy powód był wszakże inny. Słowa „naród” czy „lud” (*Volk*) bywają zwykle obciążone

ideologicznie, a na pewno takie były w hitlerowskich Niemczech. W swych przemówieniach unikał Mann tego rodzaju słów i formuł, unikał konsekwentnie, czynił to, ponieważ nie chciał ograniczać publiczności, włączającej radiodbiorniki na odpowiednich falach wówczas, gdy rozpoczynał swoje audycje. Początkowy zwrot do słuchaczy stanowi ważny sygnał przyjętej przez pisarza postawy, a także założonej z góry swoistej strategii retorycznej. Należy wszakże zwrócić uwagę, że niekiedy pisarz zwraca się do Niemców jak do społeczności obcej („wam, Niemcom, wydaje się...” lub „zakładam, że wy, Niemcy...”), nie przeszkadza to jednak temu, że czasem pada wyrażenie „nasz naród”. Jak widać, w tej dziedzinie ujawnia się spora różnorodność.

Przyjęta przez Manna formuła początkowa, zachowana przez cały okres, w którym wygłaszał swe radiowe przemówienia, brzmi: „Niemieccy słuchacze!” (*Deutsche Hörer!*). W tym konkretnym przypadku odznacza się ona podstawowymi walorami. Na pierwszym miejscu trzeba podkreślić, że charakteryzuje się pełną neutralnością. Nie zakłada w zasadzie niczego poza tym, że słuchacze znają niemiecki i choćby z tego powodu określają się jako Niemcy. Wszelkie zróżnicowania w obrębie tej grupy, poza jednym o podstawowym znaczeniu, przesuwały się na plan dalszy, schodzą w cień. Jak już wspominałem, usunięci z kręgu odbiorców, choć nie z pola widzenia, zostali tylko prominentni przedstawiciele reżimu. Owym „niemieckim słuchaczem” może być w istocie każdy, kto spełnia powyższe warunki, a więc nie jest jednym z nich. Pisarz nie wprowadza dalszych dyferencjacji, politycznych czy ideologicznych, słuchacz sam musi sobie uświadomić, kim jest lub kim pragnie być. Mann pozostawia mu prawo wyboru, zapewnia w tej dziedzinie zaawansowaną swobodę. Jak się zdaje, nie określa w zasadzie żadnych wymagań o charakte-

SPIS TREŚCI

Przedmowa	5
Październik 1940	9
Listopad 1940	13
Grudzień 1940	17
Luty 1941	22
Marzec 1941	26
Kwiecień 1941	29
Maj 1941	32
Czerwiec 1941	35
Lipiec 1941	39
Sierpień 1941	43
Sierpień 1941 (audycja specjalna)	46
Wrzesień 1941	48
Październik 1941	52
Listopad 1941	55
24 grudnia 1941 (audycja specjalna)	59
Grudzień 1941	61
Styczeń 1942	64
Luty 1942	68
Marzec 1942	72

Kwiecień 1942 (audycja specjalna)	76
Kwiecień 1942	79
Maj 1942	83
Czerwiec 1942	87
Lipiec 1942	90
Sierpień 1942	94
27 września 1942	99
Do Amerykanów pochodzenia niemieckiego	
[15 października 1942]	103
24 października 1942	107
29 listopada 1942	110
27 grudnia 1942	113
[15 stycznia 1943]	116
24 stycznia 1943	119
23 lutego 1943	122
28 marca 1943	125
25 kwietnia 1943	129
25 maja 1943	132
[27 czerwca 1943]	136
27 lipca 1943	140
29 sierpnia 1943	143
29 września 1943	146
30 października 1943	149
9 grudnia 1943	152
31 grudnia 1943	155
30 stycznia 1944	158
28 lutego 1944	162
28 marca 1944	165
[1 maja 1944]	169
29 maja 1944	172
1 stycznia 1945	176

14 stycznia 1945	179
16 stycznia 1945	182
[31 stycznia 1945]	185
[16 lutego 1945]	188
[4 marca 1945]	191
20 marca 1945	194
5 kwietnia 1945	197
19 kwietnia 1945	200
10 maja 1945	203
[8 listopada 1945]	206
Posłowie (<i>Michał Głowiński</i>)	213
Nota edytorska	224